

LECH JANICKI
Poznań

BP/12 100.0



ASPEKTY PRAWNE POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ZEWNĘTRZNEJ RFN W OPINII ZACHODU

Przedmiotem niniejszego artykułu — ze względu na wyznaczone mu ramy — mogą być jedynie niektóre aspekty polityczno-prawne RFN i ich zachodnie reperkusje. Zaczęę przy tym od spraw wewnętrznych, by przejść następnie do niektórych zagadnień polityki zagranicznej, a ściślej — tzw. polityki wschodniej Republiki Federalnej.

Wbrew pozorom, rozwój sytuacji wewnętrznej w RFN był i jest pilnie obserwowany przez opinię publiczną, a także środowiska naukowe krajów zachodnich, zwłaszcza zaś państw zachodnioeuropejskich, które w czasie II wojny światowej należały do koalicji antyhitlerowskiej. Państwa te przyjęły zrazu jako swoiste *malum necessarium* przekształcenie RFN w toku nasilającej się „zimnej wojny” w bastion (ów *Bollwerk*), mający służyć powstrzymaniu (*containment*), a następnie spychaniu (*roll back*) wpływów radzieckich i nowych socjalistycznych rozwiązań ustrojowych w Europie wschodniej. Spostrzegły wszakże stosunkowo szybko, że Republika Federalna, wykorzystując umiejętnie koniunkturę polityczną i udzielaną jej pomoc finansową, stawała się potęgą ekonomiczną, przerastającą z wolna pozostałe kraje zachodnie, z którą trzeba się w ten czy inny sposób liczyć.

Do odżywiających dawnych, historycznych obaw, dołączały stopniowo nowe resentymenty na podłożu ekonomiczno-politycznym. Skoro nie można im było, z różnych zasadniczych względów dyktowanych mniej lub bardziej oczywistymi wymogami powiązań wynikających ze zinstytucjonalizowanego sojuszu politycznego lub współdziałania ekonomicznego, dawać należytego lub szerszego wyrazu, tym więcej uwagi skupiały i skupiają nadal zjawiska i problemy z tego punktu widzenia — mogłoby się wydawać — drugoplanowe. Pomijam przy tym pryncypialny, z reguły krytyczny, stosunek do rozwoju stosunków w RFN kół lewicowo-demokratycznych, związanych zwłaszcza z partiami komunistycznymi w krajach Europy zachodniej.

Warto tu przypomnieć różne krytyczne echa, jakie wzbudzały w dru-

giej połowie lat sześćdziesiątych na Zachodzie przedsięwzięcia, które zmierzały i doprowadziły w 1968 r. do ustanowienia w RFN szeroko rozbudowanego systemu prawa o stanie wyjątkowym i wojennym¹.

Zjawiskiem, które z kolei w latach siedemdziesiątych zbulwersowało nie tylko opinię publiczną w RFN, lecz odbiło się znacznym echem w krajach Europy zachodniej, była swoista prawna instytucjonalizacja ograniczania niektórym osobom lub grupom osób, uznanym za ekstremistów (*Radikale*) prawa do wykonywania zawodu w służbie publicznej. Chodzi o sprawę tzw. *Berufsverbote*, które to pojęcie przeniknęło nawet do słownictwa innych narodów, podobnie jak to się stało nie tak dawno jeszcze ze słowem *Blitzkrieg*. Rzecz bowiem w tym, że odsuwanie „ekstremistów” politycznych od pracy w służbie publicznej, a nawet ich szersze dyskryminowanie zawodowe przybrało w RFN — w porównaniu z innymi państwami zachodnimi — bardzo szerokie rozmiary i zarazem szczególnie wyraz prawny. Chodzi przy tym o akcję skierowaną nie tyle przeciwko tzw. ekstremistom w ogóle, ile przeciwko przedstawicielom i działaczom lewicy społecznej, a w tym głównie przeciwko komunistom. Już w 1950 r. rząd Konrada Adenauera wykluczył ze służby publicznej członków KPD, a także takich organizacji demokratycznych, jak np. Związku Ofiar Hitleryzmu (*Vereinigung der Verfolgten des Naziregimes — VVN*)², tolerując zarazem powrót do tej służby wielu byłych członków partii hitlerowskiej, jej aktywistów, a nawet osób obciążonych udziałem w hitlerowskich bezprawiach i zbrodniach. Fakty te nie uchyliły uwagi zachodnich obserwatorów stosunków zachodnioniemieckich. Wskazywał na nie krytycznie np. znany niemcoznawca francuski, prof. Alfred Grosser, podkreślając m. in., że ten, kto prawnie uzasadniał w swoim czasie hitlerowskie rasistowskie ustawy norymberskie, został potem (chodzi o Hansa Globkego) sekretarzem stanu w państwie zważającym się państwem prawa, a ten, kto usiłował podbudowywać prawnie działalność *Gestapo*, mógł potem w „wolnym demokratycznym porządku ustrojowym” RFN piastować funkcje rektora oraz krajowego ministra oświaty (Theodor Maunz). Dotyczy to także Friedricha Karla Vialona, który uczestniczył w czasie wojny w brutalnych akcjach przeciwko Ży-

¹ Por. np. uwagi, jakie na ten temat zamieścił londyński „The Times” nr 56981 z 30 VI 1967, snując porównania z okresem hitleryzmu.

² Zob. *Dokumente und Materialien zur Auseinandersetzung mit staatlich-rechtlichen Fragen des imperialistischen Herrschaftssystems in der BRD (Auswahl). Lehrmaterial für Studierende der Rechtswissenschaft*. Karl-Marx-Universität, Institut für internationale Studien, Leipzig 1972, ss. 177-178. Postanowiono co prawda usunąć również członków neohitlerowskiej partii SRP i jej dwóch przybudówek (a więc organizacji całkowicie sprzecznych z antyhitlerowskimi podwalinami RFN, o czym niżej), wszelako wielu byłych hitlerowców spod znaku NSDAP pracowało nadal w zachodnioniemieckim aparacie państwowym.

dom na okupowanych obszarach wschodnich, a potem został (lata 1962 - 1966) sekretarzem stanu w Federalnym Ministerstwie Pomocy Rozwojowej. Prof. Grosser wypomniął także i to, że urzędnik hitlerowskiego centralnego aparatu rządowego, Kurt Georg Kiesinger, został nawet kanclerzem RFN³.

Równie krytycznie przyjęte zostały na ogół w zachodniej opinii publicznej tzw. wytyczne szefów rządów krajowych z 28 stycznia 1972 r., zatwierdzone przez ówczesnego kanclerza Willy Brandta, a wymierzone przeciwko tzw. ekstremistom w służbie publicznej. Stwierdzały one w największym skrócie, że na urzędnikach i pracownikach służby publicznej ciąży obowiązek pozytywnego stosunku do wspomnianego „wolnościowego, demokratycznego porządku ustrojowego” i obowiązek ochrony tego porządku, w związku z czym nie mogą ich cechować dążenia o charakterze wrogim konstytucji (*verfassungsfeindliche Bestrebungen*). Sprawia to, że w służbie publicznej może pracować jedynie osoba, która zawsze (w czasie służby i poza nią) występuje czynnie — bądź daje gwarancje, że będzie czynnie występować — w interesie ustroju. W konsekwencji uznano, że członkostwo, a nawet tylko popieranie, partii politycznej lub organizacji, która dąży programowo do zmian ustrojowych (czyli — jak głoszą wytyczne — zmierza do „celów wrogich konstytucji”) musi budzić zasadniczą wątpliwość co do lojalności pracownika (urzędnika) lub kandydata do pracy w służbie publicznej i powinna powodować jego usunięcie z niej lub niedopuszczenie do niej⁴.

Pomijając tu sprzeczność tych założeń z szeregiem artykułów Ustawy Zasadniczej, dotyczących praw zasadniczych obywateli, wytyczne te ugodziły w praktyce głównie w osoby o poglądach lewicowych i to nie tyle anarchistów (wobec których byłoby to wytłumaczalne), ile członków Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP), i to mimo że nie została ona w trybie konstytucyjnym uznana przez Federalny Trybunał Konstytucyjny za sprzeczną z Ustawą Zasadniczą, i tym samym prowadzi legalną działalność. Co więcej — dotknęły one także niektórych lewicowo nastawionych członków SPD, czy nawet FDP, choćby dlatego, że należeli do takich organizacji, jak wymieniony już Związek Ofiar Hitlerizmu

³ A. Grosser, *Deutschlandbilanz. Geschichte Deutschlands seit 1945*. München 1972, s. 335 oraz tegoż, *Die Bundesrepublik, der internationale und innere Friede*. W: *Die Zerstörung der Demokratie durch Berufsverbote*. Hrsg. H. Bethge (i in.). Köln 1976, s. 387.

⁴ Tekst wytycznych — zob. „Blätter für deutsche und internationale Politik” nr 2/1972, ss. 124-125. Obszerniej na ten temat — zob. L. Janicki, *Ograniczanie prawa do wykonywania zawodu w służbie publicznej RFN*. W: *Prawa i wolności obywatelskie w państwie kapitalistycznym*. Praca zbiorowa pod red. W. M. Góralskiego. Państwowe Wydawnictwo Naukowe (w druku).

lub Zrzeszenie Demokratycznych Prawników w RFN (*VdJ*). Co prawda, Willy Brandt uznał później te wytyczne — w wyniku znacznych kontrowersji, jakie wywołały one w RFN i poza nią — za chybione, a rząd federalny i rządy krajów rządzonych przez *SPD* poniewczasie z nich się wycofały⁵. Nie przybrały one też formy legislacyjnej, ponieważ opozycja *CDU/CSU* nie wyraziła zgody na zbyt łagodne i wstrzemięzliwe sformułowania, zawarte — jej zdaniem — w rządowym projekcie zmian kilku ustaw w zakresie prawa urzędniczego. Wszelako założenia te znalazły w systemie prawnym RFN wyraz pośredni poprzez orzecznictwo naczelných organów judykatury z Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym i Federalnym Sądem Administracyjnym na czele. Orzecznictwo to zasługuje przy tym na uwagę, ponieważ w sposób zupełnie wyraźny faworyzuje ekstremistów z prawa, godząc w działaczy lewicy. Odnotować można kilka wyroków, wydanych w sprawie członków neonazistowskiej *NPD*, które stwierdzają, że dopóki jakaś partia nie jest zdelegalizowana, nie można jej członków lub sympatyków ograniczać w prawach związanych z pracą w służbie publicznej. Natomiast w sprawach, w których skarżącymi byli działacze lewicowi lub komuniści, te same sądy możliwość taką dopuszczały i — jeśli oprzeć się na enuncjacjach prasowych z ostatnich lat — nadal dopuszczają⁶. W konsekwencji są oni nadal w swych prawach ograniczani, przy czym chodzi tu nie tylko o urzędników i pracowników umysłowych, takich jak nauczyciele, nauczyciele akademicy, pracownicy administracji państwowej i poczty, inżynierowie, lekarze, lecz także rękodzielnicy, kolejarze, dozorczy kąpielowi, ogrodnicy cmentarni i inni⁷.

To właśnie wywołało rozliczne echa w krajach Europy zachodniej. Wymienić tu można dla przykładu uwagi krytyczne w angielskim tygodniku „*The Economist*” z 18 lutego 1978 r., w którym podkreślono m. in. (ss. 56 - 59), że radykalizm nie jest wyłącznie cechą charakterystyczną lewicy i że zbyt liberalnie traktuje się w RFN członków i działaczy skrajnie prawicowej *NPD*. Zapytywano też, jakie środki policyjne podejmuje się w RFN wobec człowieka, który nad grobem zbrodniarza hitlerowskiego Kapplera zademonstrował pozdrowienie hitlerowskie. Z ostrą krytyką skierowaną pod adresem RFN, a szczególnie *SPD*, wystąpił przywódca

⁵ Wytyczne zostały ustalone w formie porozumienia rządu federalnego i rządów krajowych, które zostało potem przez rząd RFN i rządy krajów, rządzonych przez *SPD/FDP* wypowiedziane. Zob. *Die Zerstörung der Demokratie...*, op. cit., s. 28 oraz „*Der Spiegel*” nr 43/1976, s. 42.

⁶ Por. „*Stern*” nr 13/1978, ss. 190 - 194.

⁷ Zob. *Die Zerstörung der Demokratie...*, op. cit., s. 44 i nast., „*Der Spiegel*” nr 48, s. 70 i nr 50, s. 28 z 1975 r.; nr 15, s. 18; nr 16, ss. 57 - 60; nr 23, s. 122 i nr 41, s. 52 z 1976 r.

socjalistów francuskich François Mitterand, który wezwał nawet do obrony praw obywatelskich i zawodowych w Republice Federalnej Niemiec⁸. Z kolei w programie telewizji belgijskiej, poświęconym temu zagadnieniu, przyrównano sytuację w RFN do tej, jaka cechuje państwa autorytarne⁹. Szwedzki dziennik „Dagens Nyheter” napisał w krytycznym artykule z 31 maja 1976 r., dotyczącym akcji *Berufsverbot* w RFN, że — choć zasadniczo ma ona godzić także w ekstremistów prawicowych — w praktyce obejmuje jedynie osoby z lewicy społecznej, podczas gdy wielu znanych skrajnych prawicowców awansowało nawet w służbie publicznej¹⁰.

Wspomniany już profesor Alfred Grosser określił, iż przedsięwzięcia, związane z ograniczaniem pracy zawodowej w służbie publicznej w RFN przypominają metody stosowane w Stanach Zjednoczonych w epoce McCarthy'ego. Dodał, że im więcej mówi się w RFN o państwie prawa i o wolnościowym demokratycznym porządku ustrojowym, tym bardziej odczuwalne staje się akcentowanie tam elementu „państwa” i „porządku” kosztem aspektu wolności działań politycznych obywateli. Stwierdził też, że odnosi wrażenie, iż w Republice Federalnej coraz więcej mówi się o obronie porządku ustrojowego przez państwo, a coraz mniej — o obronie podstawowych swobód przed zakusami państwa¹¹.

Sprawa ta wiąże się zresztą z zasadniczą zmianą oblicza zachodnioniemieckiej tzw. demokracji odporu lub demokracji wojującej (*wehrhafte Demokratie, streitbare Demokratie*), która zmieniła ostrze swej krytyki z antynazistowskiego w antykomunistyczne. Wiadomo, że również RFN powstała na gruzach III Rzeszy jako państwo w rzeczy samej antyhitlerowskie. Zasada ustrojowa demokracji odporu, wyrażona w niektórych przepisach Ustawy Zasadniczej, miała zapobiegać ewentualnemu obaleniu porządku demokratycznego, w sposób, w jaki dokonał tego Hitler w odniesieniu do Republiki Weimarskiej. W tym układzie np. byt partii neonazistowskiej, takiej jak *NPD*, był i jest z gruntu sprzeczny z podstawowym założeniem ustroju RFN. Wszelako główną tendencją rozwoju ustrojowego w tym państwie stał się — jak wiadomo — antykomunizm. Również instytucje systemu prawnego RFN, dotyczące ograniczania prawa wykonywania zawodu w służbie publicznej, wykazują wiele podobieństw czy nawet analogii do aktów normatywnych z okresu Trzeciej Rzeszy w tym zakresie.

Cytowany już profesor Grosser zauważył też w jednej ze swych prac,

⁸ „Spandauer Volksblatt” z 30 V 1976.

⁹ Za monachijską „Tageszeitung” z 29 V 1976.

¹⁰ Tytuł artykułu: *Västyskland. Regeringen döljer Yrkesförbudet*.

¹¹ Zob. *Die Zerstörung der Demokratie ...*, op. cit., ss. 223 i 385.

że nie kto inny, jak właśnie Hitler uzasadniał hasłami antykomunizmu łamanie swobód obywatelskich we własnym kraju oraz że antykomunizm w RFN trafiał po prostu na wysoce podatny grunt w społeczeństwie, które właśnie w tym duchu indoktrynowane było przez szereg lat nazistowskiej dyktatury. Tenże sam autor krytykuje też próby ukrytej rewaloryzacji epoki hitleryzmu, przejawiające się np. w publikowaniu różnych wspomnień prominentów hitlerowskich, za które wypłaca się często ich autorom, jak np. byłemu przywódcy młodzieży hitlerowskiej, wysokie honoraria, niewspółmierne do odszkodowań dla ofiar hitleryzmu¹². Łamy artykułu nie pozwalają na szersze przedstawienie całej złożoności tej problematyki i jej zachodnioeuropejskich rezonansów. Warto może jeszcze zacytować tu wypowiedź dziennika francuskiego „Le Monde” z 18 sierpnia 1977 r., związaną ze sprawą ucieczki Kapplera i odmową jego ekstradycji, motywowaną przepisem konstytucji zachodnioniemieckiej. Zdaniem dziennika, założenia faszyzmu nie należą do przeszłości, lecz tkwią m. in. w kryzysach ekonomicznych, niesprawiedliwości, w urazach, jakie narody żywią do siebie z przeszłości. Wszystko to stanowi bowiem podatny grunt dla demagogów. Niemcy — pisał dalej dziennik paryski — oburzają się na działalność bandy Baader-Meinhof, ale Kapplera nazywają r e k o m y m przestępcą wojennym i zasłaniają się konstytucją, by móc nie uczynić zadość żądaniu wydania go Włochom. A czy ta konstytucja — pyta „Le Monde” — była, względnie bywa, w innych przypadkach tak samo przestrzegana? Na tym tle odnotowywano też w prasie zachodniej fakt odmawiania przez RFN, proponowanego przez Amerykanów od dłuższego czasu, przejścia hitlerowskiego archiwum personalnego, które znajduje się w zarządzie amerykańskim w Berlinie Zachodnim. Jako przyczynę odmowy wymieniano m. in. troskę władz RFN o ochronę niektórych prominentów życia społecznego (publicznego) w RFN¹³.

Tę część wywodów, z natury rzeczy szkicowych, kończymy uwagami, jakie zamieścił angielski „The Guardian” z 27 listopada 1977 r. Stwierdza się tam, że Hitler był popierany przez tak wielu swych współobywateli, charakteryzujących się totalnym fanatyzmem, że nie jest rzeczą możliwą, by wszyscy którzy pozostali przy życiu, kajali się. Jest także trochę jego zwolenników wśród młodzieży. Nasuwa się jednak pytanie, czy ta garść nazistowskiej młodzieży zdaje sobie sprawę dokąd jej idee mogłyby prowadzić. Ostatecznie również Hitler zaczął od pozornie mało znaczącego ruchu politycznego, a jednak doszedł do władzy. Stąd różne przejawy neonazizmu w RFN skupiają na sobie uwagę za-

¹² A. Grosser, *Deutschlandbilanz...*, op. cit., s. 325.

¹³ „International Herald Tribune” Zurych z 23 V 1978.

chodniej, a zwłaszcza francuskiej, opinii publicznej, tym bardziej, że również szkolnictwo zachodnioniemieckie „zaniedbuje” historię i w minimalnym stopniu jest nastawione na naświetlanie przeszłości.

To samo czasopismo zwracało — na kanwie przedsięwzięć antyterrorystycznych w RFN — uwagę na to, że również ściganie terrorystów w RFN może być w państwach ościennych uważane za nowy przejaw niemieckiej woli dominacji i może wzbudzać ponownie widmo Niemiec autorytarnych¹⁴. Dodano — a wypowiedź ta zdaje się tłumaczyć najlepiej źródła zachodnich obaw żywionych w odniesieniu do Republiki Federalnej — że Niemcy w ponad 30 lat po swym upadku stały się gigantem gospodarczym, którego wyroby można nabyć na całym świecie, włącznie z blokiem państw socjalistycznych. Gigant ten jest przy tym — pisał również „The Guardian” — w bezczelnie dobrym stanie finansowego zdrowia. Niemcy i ich kanclerz nie wahają się przed używaniem tej wyższości jako argumentu w lekcji dla reszty świata. Oby ich zstępni nie odczuli pewnego dnia pokusy użycia tego w służbie starych marzeń o dominacji, nawiedzających Niemcy od stulecia¹⁵.

Michael Fournier przytoczył na łamach tegoż samego czasopisma z 5 marca 1978 r. znaną wypowiedź francuskiego pisarza F. Mauriaca:

„Zarzuca mi się, że nie lubię Niemiec. Jakże nie *fair!* Nigdy nie byłem tak szczęśliwy, jak obecnie, kiedy mamy dwa kraje niemieckie”.

To stwierdzenie ułatwia przejście do drugiej części referatu, a mianowicie do reperkusji zachodnich, dotyczących podtrzymywania przez Republikę Federalną prawnych pozycji rewizjonistycznych w tzw. polityce wschodniej, a zwłaszcza w polityce niemieckiej tego państwa, czyli w kształtowaniu stosunków z NRD.

Pomijamy tutaj w zasadzie problem stosunku opinii publicznej krajów zachodnich do zachodnioniemieckiego, w dużej mierze zawsze jeszcze rewizjonistycznego, stanowiska dotyczącego prawnego charakteru naszej zachodniej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej, która — jako zarazem wschodnia granica ustalonego w Poczdamie nowego etniczno-politycznego obszaru niemieckiego — nie budzi w tejże opinii poważniejszych wątpliwości. Jej ostateczne uznanie przez RFN w układzie z 7 grudnia 1970 r. zostało zresztą przyjęte z aprobatą do wiadomości przez rządy trzech mocarstw zachodnich¹⁶, a przypomniany tam niekiedy jeszcze aspekt jej definitywnej akceptacji — w bliżej raczej

¹⁴ „The Guardian” (Weekly) z 22 I 1978.

¹⁵ „The Guardian” (Weekly) z 27 XI 1977.

¹⁶ Zob.: *Der Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen*. Presse- und Informationsamt der Bundesregierung. Bonn (1970), ss. 11 - 13.

nieokreślonej przyszłości — nie wiąże się z wolą jej zmiany, lecz stanowi w gruncie rzeczy element pomocniczy dla tezy o dalszej odpowiedzialności czterech mocarstw byłej koalicji antyhitlerowskiej za „Niemcy jako całość”. Służy więc określonym celom spekulatywnym polityki zagranicznej mocarstw zachodnich.

Warto natomiast wspomnieć tu o mało przychylnym stanowisku cytowanego już kilkakrotnie profesora Alfreda Grossera wobec rewizjonistycznych wypowiedzi takich polityków zachodniemieckich, jak Theodor Oberländer lub Heinrich Windelen, czy też działań takich instytucji, jak np. *Aktion Oder-Neisse (AKON)*, która w swej zdecydowanej antypolskiej kampanii postulowała nawet przywrócenie granic Rzeszy z 1914 r.¹⁷ Nawiązując do osławionej rezolucji *Bundestagu* z 17 maja 1972 r., która w punkcie 2 uznała, że układy RFN ze Związkiem Radzieckim i Polską nie stwarzają w kwestiach granicznych żadnej podstawy prawnej¹⁸, Grosser stwierdza wyraźnie, że w odniesieniu do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jest to teza absurdalna. Jeśli bowiem układ z 7 grudnia 1970 r. nie stwarza podstawy prawnej, to rodzić się musi pytanie, co pod taką podstawą należy w ogóle rozumieć. Odnosi on to zresztą *mutatis mutandis* także do granicy państwowej między RFN i NRD, dopatrując się jej uznania przez Republikę Federalną choćby w sformułowaniach układu tranzytowo-komunikacyjnego między RFN i NRD z 17 grudnia 1971 r., które to sformułowania w przeciwnym razie nie miałyby żadnego sensu¹⁹.

Przechodząc pokrótce do tego tematu można się pokusić o ogólne stwierdzenie, że podział polityczny Niemiec popoczdamskich w postaci utworzenia na ich obszarze w 1949 r. dwóch odrębnych państw, tj. najpierw RFN, a potem NRD, nie został w ostatecznym rachunku oceniony przez opinię Zachodu ujemnie.

Owszem, widziano w nim utrwalenie się obecności polityczno-militarnej Związku Radzieckiego we wschodniej części Niemiec oraz włączenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej w orbitę petryfikującej się nowej wspólnoty państw socjalistycznych, co dla kół wielkiego kapitału przemysłowego i finansowego Zachodu nie mogło być ani zachwycające, ani godne uznania. Wszelako z czasem — w miarę wzrostu potencjału i znaczenia ekonomiczno-politycznego RFN — fakt, że Niemcy popoczdamskie zostały podzielone, nabierał coraz większego waloru, z czego zdawano sobie na ogół sprawę, choć przez „kurtuazję” wobec nowego za-

¹⁷ A. Grosser, *Deutschlandbilanz...*, *op. cit.*, s. 288.

¹⁸ Szerzej: L. Janicki, *Sporne problemy prawne w stosunkach PRL—RFN*, „Przegląd Zachodni” nr 4/1977, s. 84 i nast., zvl. ss. 90—92.

¹⁹ A. Grosser, *Deutschlandbilanz...*, *op. cit.*, s. 576.

chodnioniemieckiego partnera i sojusznika nie dawano temu, lub nie zawsze dawano, odpowiedni wyraz.

Jeśli nawet z tych czy innych względów nie przeciwstawiano się na Zachodzie lansowanemu w RFN od samego początku tendencjom i założeniom tzw. ogólnoniemieckim w polityce i w systemie prawnym — w którym znalazły, jak wiadomo, szczególnie wyraz różne normatywne rozwiązania rewizjonistyczne, mające w szerszym lub węższym zakresie swe źródło w absurdalnej tezie o dalszym prawnym istnieniu Rzeszy Niemieckiej według stanu z grudnia 1937 r. i o „identyczności RFN z tak pojętym fikcyjnym państwem ogólnoniemieckim”²⁰ — to nie oznacza to jednak akceptacji formuł zachodnioniemieckich w tym zakresie. Owa odmowa akceptacji poczyniła i założeń ogólnoniemieckich Republiki Federalnej znajdowała co prawda niekiedy wyraz „zakamuflowany”. Najlepszym przykładem są tu decyzje rządowe trzech mocarstw zachodnich z 19 września 1950 r. W oficjalnej nocie do rządu RFN mocarstwa te stwierdziły wówczas co prawda, że uważają rząd ten za jedyny swobodnie i legalnie ukonstytuowany rząd niemiecki, który z tej racji jest upoważniony do przemawiania w sprawach międzynarodowych jako reprezentant narodu niemieckiego w imieniu Niemiec²¹. Równocześnie jednak w nocie uzupełniającej *Interpretative Minute* z tego samego dnia, doręczonej rządowi w Bonn, mocarstwa zachodnie odmówiły temuż rządowi prawa do występowania *de iure* w charakterze ogólnoniemieckim. O uznaniu rządu RFN za rząd ogólnoniemiecki *de facto* nie mogło być oczywiście również mowy, jako że państwo ogólnoniemieckie w zasadzie wówczas już nie istniało. Jest rzeczą charakterystyczną, że owej noty uzupełniającej rząd kanclerza Adenauera nie podał do publicznej wiadomości, chociaż mocarstwa zachodnie nie przypisywały jej znamion ścisłej poufności. Cytowano ją np. w dniu 23 grudnia 1954 r. we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, a także w piśmiennictwie amerykańskim²² oraz powoływano się na nią w postępowaniu sądowym przed Izłą Lordów W. Brytanii²³. Autor, który jako pierwszy wskazał w literaturze naukowej RFN na jej istnienie, dodał zarazem, że istnieją prawdopodobnie jeszcze inne dokumenty, których ujawnienie mogłoby być dla omawianego tu problemu wysoce interesujące²⁴.

Na tym tle można zacytować tu słowa sekretarza stanu USA Johna

²⁰ L. Janicki, *Sporne problemy...*, op. cit.

²¹ „Zbiór Dokumentów” PISM nr 1/1951, s. 180.

²² M. E. Bathurst, J. J. Stimpson, *Germany and the North Atlantic Community. A Legal Survey*, 1956, s. 188.

²³ E. Menzel, *Wie souverän ist die Bundesrepublik?* „Zeitschrift für Rechtspolitik” nr 8/ 1971, s. 178 i n.

²⁴ Tamże.

Fostera Dullesa, które przytacza Willy Brandt w swych wspomnieniach. Dulles miał w 1959 r. powiedzieć Brantowi:

„Rosjanie i my możemy nie zgadzać się w ponad tysiącu rzeczy. Wszelako co do jednego nie różnimy się w poglądach: Nie dopuscimy, by ponownie zjednoczone, uzbrojone Niemcy, błąkały się na ziemi niczyjej między Wschodem i Zachodem”²⁵.

Willy Brandt powiedział zresztą przy innej okazji, że gdy w grudniu 1966 r. jako ówczesny federalny minister spraw zagranicznych w rządzie tzw. wielkiej koalicji CDU/CSU — SPD przedstawiał sekretarzowi stanu USA Deanowi Ruskowi swe koncepcje co do wkładu RFN w poprawę stosunków między Wschodem i Zachodem, spotkał się ze strony Ruska z wyraźną zachętą, wyrażoną słowami: „Willy don't look over your shoulder”²⁶. Wyraźniej, tj. nie tak ogólnikowo, sformułował to były labourzystowski minister brytyjski lord Wigg w Izbie Lordów w toku debaty dotyczącej Wspólnoty Europejskiej. Powiedział on (jak pisał tygodnik „Der Spiegel”):

„Niemcy nie stanowią zagrożenia, dopóki są podzielone. Każdy wie, że ponowne zjednoczenie Niemiec oznacza przywrócenie napięcia i wojnę europejską. Bezpieczeństwo naszego życia i życia naszych dzieci zależy od utrzymania podziału (Niemiec — L. J.). Byłoby błagą twierdzić co innego”.

Z kolei hamburski „Stern” przytoczył opinię włoską, wyrażoną w tu-ryńskiej „La Stampa”, według której:

„Małe lub pozostające w tyle kraje Europy posiadają większe szanse, gdy słoń niemiecki podporządkowany jest mocnym regułom aniżeli gdyby realizował swą potęgę w sposób niekontrolowany”.

Zdaniem tygodnika hamburskiego, nawet powiązania RFN w ramach Wspólnoty Europejskiej nie wydają się wielu krytykom wystarczającym zabezpieczeniem przed przewagą tego państwa²⁷.

Przytoczone tu wypowiedzi mają oczywiście charakter jedynie incydentalny, nie można z nich wyciągać jakichś ogólniejszych zasadniczych wniosków, np. w odniesieniu do polityki niemieckiej państw zachodnich, czy też w stosunku do ogólnego i — rzecz jasna — zróżnicowanego trendu kształtowania opinii publicznej w tych państwach. Są wszakże fragmentem lub elementem tej opinii i z tego względu zasługują na uwagę. Przeczą bowiem wysuwanej w RFN często tezie, że rewizjonistyczne aspekty polityki i systemu prawnego tego państwa znajdują przychylnie przyjęcie, jeśli nie aprobatę na Zachodzie.

²⁵ W. Brandt, *Begegnungen und Einsichten. Die Jahre 1960 - 1975*. Hamburg 1976, s. 84.

²⁶ „Der Spiegel” nr 20/1975, s. 44.

²⁷ „Der Spiegel” nr 18/1975, s. 2 oraz „Stern” nr 13/1979, s. 146.

Nie sposób pominąć tu i tych głosów, które w swoim czasie pojawiły się we Francji na temat dojścia do skutku układu podstawowego RFN-NRD z 21 grudnia 1972 r. Podnoszono wówczas kwestię, czy w wyniku tego układu RFN przestanie traktować NRD nadal w sposób „specjalny” pod względem stosunków handlowych, czy też NRD, jako uznany przez RFN kraj trzeci, odrębny także w tymże handlowym aspekcie, nie będzie już obejmowana przez RFN preferencjami w handlu z EWG²⁸. Sprawa ta później przycichła, niewątpliwie wskutek nacisków strony zachodnoniemieckiej.

Kilka słów trzeba wreszcie powiedzieć o nowszych międzynarodowych reperkusjach problematyki obywatelstwa państwowego w systemie prawnym RFN, bazującego w tym zakresie — jak dotychczas — również na rewizjonistycznych przesłankach terytorialnych państwa ogólnoniemieckiego w granicach z 1937 r. Chodzi zwłaszcza o umowy konsularne, jakie Niemiecka Republika Demokratyczna zawarła w 1975 r. z Austrią i Finlandią²⁹. Minister spraw zagranicznych RFN Hans-Dietrich Genscher oświadczył wówczas, i to z powołaniem się na powszechne zasady prawa międzynarodowego, że przysługujące Republice Federalnej prawo konsularnej opieki w zakresie personalnym, wynikające z artykułu 116 ust. 1 Ustawy Zasadniczej, nie może być ograniczane przez umowy konsularne, jakie trzecie państwa zawierają z NRD. Wypowiedź ta spotkała się wówczas z krytyczną uwagą austriackiego kanclerza federalnego Brunona Kreisky’ego, zdaniem którego, Austria nie może zdobyć się na stwierdzenie, iż NRD jest państwem bez obywateli. Podobnie bezskuteczne były zastrzeżenia rządu RFN wobec umowy konsularnej NRD-Finlandia³⁰. Dnia 12 grudnia 1975 r. została z kolei podpisana umowa między NRD a Republiką Indii, a dnia 4 maja 1976 r. umowę konsularną z NRD zawarła W. Brytania, czyli jedno z państw zachodnich, poczuwających się do odpowiedzialności za „Niemcy jako całość”³¹. Potwierdziło ono wyraźnie odrębne obywatelstwo państwowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nie zmienia tego fakt, że rząd brytyjski poczynił równocześnie zastrzeżenie, w myśl którego ci „Niemcy” — w rozumieniu art. 116 konstytucji RFN — będą mogli korzystać z pomocy placówek RFN w Zjednoczonym Królestwie, którzy wyrażą takie życzenie³². Wreszcie sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim oświadczył w czasie oficjalnego pobytu w Bonn w lutym 1975 r., że wśród

²⁸ „La Correspondance Franco-Allemande” z 31 XII 1972.

²⁹ GBl. d.DDR, II 1975, ss. 125 i 133.

³⁰ „Der Spiegel” nr 5/1975, s. 21.

³¹ GBl. d.DDR, II 1976, ss. 161 i 175.

³² „Archiv der Gegenwart” 1976, s. 20558 B, „FAZ” nr 104/1976, s. 2.

członków tej organizacji znajdują się dwa państwa niemieckie i jest rzeczą zrozumiałą, iż każde z nich jest reprezentowane niezależnie od siebie; dotyczy to również obywatelstwa³³. Wydarzenia te odbiły się szerszym echem w opinii publicznej krajów zachodnich, osłabiając niewątpliwie — i tak już niezbyt tam silne — przekonanie o słuszności koncepcji „ogólnoniemieckich”, które legły w początkowych latach istnienia RFN u podstaw jej polityki zagranicznej.

Sądzę, że w sposób najbardziej szczerzy wyraził to kanclerz Kreisky, który w wywiadzie dla tygodnika „Der Spiegel”³⁴ powiedział m. in.:

„Dla nas, Austriaków, NRD jest z czysto zewnętrznego punktu widzenia jednym z państw komunistycznych Europy. I gdyby nie to, że wzgląd na Republikę Federalną, zainteresowaną w uznaniu tu specjalnego stosunku, wymaga, by czynić pewną różnicę, nikt by jej nie robił. Jeśli mam powiedzieć prawdę, właśnie ze względu na Republikę Federalną Niemiec wykazywana jest — powiedzmy — pewna ostrożność. Jest to zjawisko godne specjalnej uwagi. Wykazuje ono bowiem, że RFN także na Zachodzie cieszy się dzisiaj takim uznaniem, iż zmusza ono do względów i to także jeśli często nawet interes własny kazałby czynić coś zupełnie innego”.

Cytat ten zdaje się potwierdzać tezę wysuniętą na początku niniejszych wywodów*.

³³ „FAZ” nr 31/1975, s. 3; „Neues Deutschland” nr 46/1975, s. 2.

³⁴ „Der Spiegel” nr 16/1978, s. 36.

* Artykuł stanowi rozszerzoną nieco wersję referatu, wygłoszonego w dniu 10 maja 1978 r. w Poznaniu na sesji *Prasa i publicystyka a problem niemiecki*.